

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym dodatkiem „Ognisko do mocy", wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na czwartą po poście u agentów 1 m., z dostarczeniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny" z pismem gospodarczym „Rolnik" 1 m. 26 fen. z pismem dla robotników „Praca" 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem" jak „Pracą" 1 m. 50 fen.

Mowa cesarska a przyszła wojna.

Mowa cesarska, jak to już widzieliśmy, wywołała całym świecie ogromne wrażenie, szczególnie zaś w Austrii i Rosji.

W jednym z najświeższych numerów rozmawia się katolicka gazeta „Kölnische Volkszeitung" nad możliwymi następstwami tej mowy. Pisze ona mniej więcej taki: Nasze niemieckie gazety piszą, że dzienniki austriackie nie mają najmniejszego prawa do roszczenia się nad jakimś tam skutkiem mowy cesarza. Mowa cesarska nie dotyczyła bowiem ani Czechów ani Polaków austriackich, ani też żadnych Słowian, jeno Polaków pod panowaniem pruskim. Polacy pruscy są podlegli zapatrzywania tych niemieckich gazet poddanymi cesarza niemieckiego i dla tego wolno było cesarzowi ganić ich w Młoborku.

Gazety austriackie i inne — pisze „Kölnische Volkszeitung" — miały prawo roszczenia się o mową cesarza i albo ja chwalić, albo ganić, miały do tego to samo dobre prawo, co gazety niemieckie, gdy ganiły Anglików, że zabierają wolność Burom. Co wolno gazetom niemieckim piąć o Burach, to wolno gazetom austriackim piąć o Polakach. Gazety austriackie — pisze „Königliche Volkszeitung" — mają prawo tem większe roszczenia się o mową cesarza Wilhelma, bo Polacy austriacy oburzają się, iż w mowie cesarza nie staje, że tylko Polacy pod panowaniem pruskim są suchwytymi, osy tam nawet bezczelonymi jak piszą inną niemiecką gazetą. Nemoże więc nikt Polakom tak pod panowaniem austriackiem, jak i pod panowaniem rosyjskim wziąć za siebie, że przypisują to wyrażenie i do siebie i oburzają się. Choć Polacy są bowiem rozdzieleni granicami, jednak caują się jednym wspólnym wielkim 20 milionowym narodem.

Gazety niemieckie piszą, że nic gazetom

austriackim do mowy cesarza Wilhelma, bo ta dotyczyła jeno Polaków pod panowaniem pruskim. Tymczasem Niemcy austriacy, świadczą krzykacze hasła „Los von Rom", wyrażają piszą, że mowa cesarza niemieckiego odnosi się do wszystkich tych krajów, gdzie obok Polaków żyją Niemcy. Gazety niemieckie tych krzykaczy niemieckich w Austrii zadały więc kłam gazetom pruskim. „Graz und Zeitung", organ austriackich wszechniemców, pisze tak:

„Nas Niemców w Austrii, którzy schuwamy pomyśl o mowie Słowianinu, potami (Pfaffen) i Polakami, przejmują niemal środki dressza, jeżeli z słów i czynu przekonka nas radosne przekonanie, że jest silna samoobrona niemczyzny, a piastun najpotężniejszej korony jest zwieńczeniem tej zdrowej myśli narodowej! Zuchwaty Słowianin — to jest twrog — tak brzmiało z zamku malborskiego. W obecności austriackich kawalerów „niemieckiego zakonu krzyżackiego" cesarz niemiecki brąkał mieczem o pancerz i zapowiedział wrogom „niemczyzny" (wybrał sobie słowo „niemczyzny", a nie cesarstwo niemieckie) walkę Niemców.

Nie jest wykluczona rzecz, czy po tym dniu malborskim nie przyjdzie na trójprzymierze wojskowe czas próby. Dowszystkich Niemców, gdziekolwiek mieszkały, będą drugie doniosły siłowo cesarza zwrocone. Mówią o „niemieckim zakonie" i to wielkie przypisywał mu zadanie, aby niemieckie obyczaje podtrzymywać, wszystkiego tego strzegły, co jest niemieckie tu i za długą stroną granicy".

Po raz pierwszy cesarz niemiecki w rozumieniu wszechniemieckiem odcierał się z szalem narodowym do rodaków poza granicami swego państwa, po raz pierwszy — i to w o-

które z jednego pnia wyrosły, wzajemnie się okrążą i prawie jedno drzewo utworzą.

Wszyscy dech wstrzymali i w milczeniu patrzeni na walkę tych zapastników, z których każdy ma największego sierca między swymi uchodzi. Osi zaś — rzekłbyś: naprawdę urosły się w jedno ciało — bo długi czas porostali bez ruchu. I tylko twarze ich stały się czerwone, i tylko z żył, które wyskoczyły im na czoła, z wygiętych jak luki grzbietów, można było pod tym straszliwym spokojem poznać nadludzkie wyięcenie ramion, które gniotły się nawzajem w uściaku.

Nakożec poczęli obaj dygotać. Ale stopniowo twara pana Longina stawała się coraz czerwionszego, a twara wataża coraz ciemniejsza. Jeszcze chwilę. Niepokoj patrzących wzrastał. Nagle milczenie przerwał głucho, przyduszony głos:

— Puska...

— Ne... brataszku!... — odpowiedział drugi głos.

Jeszcze chwilę; wtem chrubotnęło coś okropne, dał się słyszeć jęk, jakby z podziemia — fala czerwnej krwi buchnęła z ust Pułtana, i głowa mu zwisła na ramię.

Wtedy pan Longinus podniósł go z kubakiem, i nim patrzący mieli czas pomyśleć co się stało, przerzucił go na swoje ramię, poczem ruszył kłusem ku swoim.

OGŁOSZENIA

Przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym sztytnikom udziała się taniej.

ZA REKLAMY

Pod rubryką „Nadesłane" plac się 80 fen. od wiersza drobnego.

denuje przeciwko wrogiej Słowianuszczyźnie — wezwą do obrony ich dóbr narodowych, ich obyczajów.

Tak oto pisze dzennik wszechniemiecki, a więc dziennik krzykaczy hasła „Los von Rom" o mowie cesarskiej.

Sprawa ta jest ważniejsza, niż się napisz. Wszechniemcy są stronictwem w Austrii znacznym i urzędowo powoływały się teraz będą na słowa cesarza Wilhelma, który wezwał do walki wszystkich Słowianuszczyźnie. Następstwa tego będą takie, że Słowianie wszędzie, gdzie będą mogli i jak będą mogli będą się bronili przed niemczyzną i nie dopuścią, aby się niemczyzna rozpoczęła tam, gdzie oni mają komendę. Co wolno — według gazet pruskich — w Prusach i Polakami, to wolno czynić z Niemcami! Słowianom w Austrii i Rosjanom w Rosji. Wskutek takich agitacji musi przyjść do tego, że Niemcy wszędzie znienawidzą, upatrując w nich wrogów, chcących im wydrzeć narodowość i zapanować nad niemi, że Niemcy będą gnebili. Nienawiść do Niemców dosięga swiadcza w Rosji takiego stopnia, że cała ludność rosyjska uważa się coraz więcej z myślą, że wojna pomiędzy Słowianami a Niemcami jest nieunikniona i może jest już nawet bliska. Ten właśnie powód, że cały lud rosyjski rosną wojnie z Niemcami, jest główną przyczyną, dla której Rosja połączyła się przymierzem z Francją.

Trójprzymierze trzeszczy bowiem mocno. Włochy są bardzo niepewne i ciągle oczekują w stronę Francji, w Austrii wreszcie walka Słowian z Niemcami, z których i pierwsi i ostatni przymierzem z Niemcami się nie zachwycają, pierwsi se względem na coraz większe prześladowanie Polaków i Słowian, drudzy, ponieważ im pilno połączyć się z cesarstwem niemieckim.

— Niech żyje! — krzyknęli Wśniowieccy.

— Na pchybel! — odpowiedzieli zaporošcy. I zamiast sę zmieszać kleską swego wodza, tem zacięciej uderzyli na nieprzyjaciel. Zawrzała walka tłumna, która ciążota miejsca tem zacięcia była czyniąca. I byłby mołoczy, mimo całego mętwa, ulegli pewnie większej szermierce w sprawie przeciwników, gdyby nie to, że od taboru Krzywonos węgo dały się nagle skoszec traby, wożące ich do odwrotu.

Cofnęli się natychmiast, a przeciwnicy, postawzy chwilę, by okazać, iż odsłoniły pole, nawrócili również ku swoim. Grobla opustoszała, zostały tylko na niej trupy ludzkie i końskie, jakby zapowiedź tego, co się dała będzie — i czerniła ta droga śmierci między dwoma wojskami — jeno wielki powiew wiatru pomaszczył gładką powierzchnię jesterka i maszynę działała w latach wiersb, stojących tu i owadach nad brzegami stawu.

Tymczasem ruszyły Krzywonosowe pułki, jakby nieprzejrzane okiem stada szpaków i ślewek. Szła naprzód czerń, za nią aforna piechota zaporoška i sotnie konie, i ochotnicy Tatarowie, i artyleria kosacka, i wszystko bez wielkiego ładu. Pochali się jedni przed drugimi, „na głowę," pragnąc liczbą niezmierną sforsować grobę, a potem rakać i pokryć wojsko kolanęce. Dalski Krzywonos wierszył w pieść!

Z tego możemy nabrać zapatrzenia, że my Polacy w Prusach jesteśmy ta osią, o której się trą Niemcy i Słowianie i która sprowadziły jedną i drugą rasę pożar europejski. Nie można się też dziwić, że my Polacy ministrem pruskim spokojnie spać nie pozwalamy.

Ważne sprawy polskie.

— Kanciela Bülowa księża katolickiego. Dla braku miejsca nie mogliśmy w zeszłym numerze podać obserwacji mów niektórych mówców przy rozmowach nad funduszem 250 milionowym w pruskiej Isbie pań. Dalis przyczymy najważniejszy usiąd mowy kanclera Bülowa.

Gdy hr. Hoensbroech, katolik, znany brat odstępcy-Jesuisty, wyrażał obawy, że rząd na te 250 milionów marek będzie sprowadzał protestantów na polskie ziemię z krywdą dla niemieckich katolików i wiary katolickiej, jak to komisja kolonizacyjna czyni dotąd, odpowiedział mu kancler Bülow tak:

Nie chciałbym się ważyć ani chwil, aby oświadczyć, że w dniaach mieszkańców pod względem języka chodzi rządowi, jak się rozmie same przeze mnie, jedynie o narodowość a nie o wyznanie przeciwieństwa i zadania. Zupełnie dalecy jesteśmy od protestantów a co w schod.

Chodzi tu jedynie o zadanie narodowościowe, w którym wszyscy Niemcy mogą i powinno brać udział. Jeżeli dotychczas osiedlono więcej ewangelików niż katolików, to nie sądzi, iżby oddalono wielu katolików zgłoszących się na koloniatów. Atoli, gdyby to się zdarzyło, to chyba dlatego, że niestety nie zawsze na wschodzie jest dostateczne zaspokojenie potrzeb religijnych Niemców katolików, nie zawsze dostateczna dla nich opieka duszpasterska. Skoro będą duchowni katoliccy po niemiecku myślący i czujący, to z pewnością komisja kolonizacyjna będzie osiedlała katolickich Niemców równie chętnie jak ewangelickich. Atoli nie może tego Panowie żądać, aby Niemców katolików narządzano na niebezpieczeństwo polonizacji i przepisów polskich księży katolickich! Mamy w tem największy interes, aby bronić na wschodzie naszych niemieckich kolonii katolickich. Jest to przekręceniem faktów, gdy się przedstawia tak, jakoby Kościół katolicki mógł się rozwijać tylko w związku z polskością. Kościół katolickiemu na wschodzie równie dobrze wiele się może w związku z niemczością, jak z polskością — nawet lepiej w związku z niemczością, bo przez ostatczną opiekę duszpasterską dla Niemców katolików netykko spełni się przekazanie sprawiedliwości, lecz nie będzie strefa stanowiska Kościoła katolickiego.

Ale nie chciałbym zakończyć bez podziękowania hrabiemu Hoensbroechowi za stanowisko, jakie zajął do sprawy na kresach wschod-

skich, nie w sztuce wojennej, dlatego parę czasu się do ataku i kazal pułkom idącym u tyłu, pomyślać przednie aby choć po niewielu latach muśły. Kule armatne poczęły pluaskać po wodzie nakazując dźwięk labędzi i kurów, nie czyniąc szkody, a powodu odległości, szkody w kającecych wojskach, ustawionych w strzelnicach, po drugiej stronie stawu. Powódź ludzka zalała grobię i szła naprzód bez przeszkody; część owej fali, dosięgając rzeki, szukała przez nią przeprawy, i nie znajdując, wracała znów ku grobli — i all tak gęsto, że jak później mówił Osiński, po latach konno można było przejechać, i pokryli tak grobli, że piedzi wolnej ziemi nie zostało.

Patrzał na to Jeremi z wyższego brzegu i bawił marszecy, a z oku szły mu się biskupice ku tym tłumom, widać zaś bezrad i przepychanie się Krzywonosowych pułków, rzekł do oberstera Machnickiego:

Po chłopaku nieprzyjacieli z nami pochyń i na sztukę wojenną niedbając, obiązał, ale nie dojdzie.

Tymczasem jakby wbrew jego słowom, doszli już do połowy grobli i zatrzymali się z dzisieniem i zapokojeniem milczeniem wojsk kieżących. Ale właśnie w tej chwili zrobili się ruch młody temi wojskami — i cofnęły się, zostawiając młody sobą a grobli obserwującą pustą pole, które miało być polem walki.

Patem piechoty Koryckiego roztarły się

nich — za stanowisko, oparte na prawdziwej miłości ojczyzny i prawdziwej religijności, które dowodzi, że Niemiec katolik nie potrzebuje sympaty dla swoich polskich współwyznawców dać się odwieść od uznania niebezpieczeństwa, grożącego niemczyzne z polskiej strony, i to tem mniej, że Polak w dniaach mieszkańców pod względem języka wobec Niemców katolików tak samo zaznacza przeciwieństwa narodowościowe jak wobec innych Niemców.*

Hr. Bülow zachęca więc katolików niemieckich, zwłaszcza księży, aby dbali o to, by Niemcy — katolicy nie polonizowali się. Księże wiele mają być nietylko pastersami duszy, ale także i pastersami niemczyzny. Już dziś mamy dosyć tych kapłanów, którzy dla tego pastersztwa w imię szerszenia się niemczyzny czynią co mogą. Przytoczyliśmy w tych dniach dowód tego listu pewnego kapłana, który chwali się przed ministrem, że prawie cała parafia germanizowała. Być może, że powyżej zachęta abstrahując innych jeszcze kapłanów niemieckich. Lud polski winien zatem tem wiele czuwać i frontem stawać przeciw wszelkiej germanizacji.

Co tam słychać w świecie.

W Tryeście w Austrii aresztowano rysownika, zatrudnionego w miejscowym biurze okrętowem, na którym ciąły podejrzenie, że sprzedawał pewnemu obcemu państwu plany okrętów, które Austria pragnie побudować. Musi więc Austria zrobić plan do nowych okrętów, inaczej odnośnie państwa będzie zawsze najłatwiejsze strony nowych okrętów.

Car doniósł królowi serbskiemu Aleksandrowi, że go w jesieni tego roku przyjmie w Petersburgu. Małżonki jego jednak, jak widziano w dawnej po serbskim inżynierze, widzieć nie chce.

W Paryżu w rządowym banku francuskim skradł urzędnik pewien milion franków w papierach wartościowych i srokach. Oszustwa popełnił przez kilka lat i takowe teraz dopiero wyszły na jaw.

Według doniesienia dziennika „Reichswehr”, książę Ferdynand bułgarski przechodzi na prawosławie i żeni się z jedną z wielkich księżniczek rosyjskich.

To był też, jak się teraz pokazuje, główny jego powód podróży do Petersburga. Ks. Ferdynand był dotąd katolikiem, ale dzieci wykochane w religii prawosławnej.

— Ogłoszenie Bułgarii królestwem nastąpi jeszcze w tym roku.

Prezes holenderskich ministrów Kuyper stara się naklonić prezydenta Transvaalu Külgera do złożenia swego urzędu i do równoczesnego ułożenia przysięgi na wierność królowi angielskiemu. Rządowi angielskiemu zależy na tem bardzo, bo wpływ Külgera pomorski Bułgarii jest bardzo znaczny i niejeden z nich ed. mawia Anglikom postuszeństwa nie względem na

odstaniając zwrócone ku grobli paszczę armat Wurcę, a w kącie utworzonym przez Sucs i grobłę, polyskiwały w nadbrzeżnych zaroślach müsskiety Osińskiego.

I zaraz dla ludzi biegłych w doczerniu było, na czym tu strong musi paść zwycięstwo. Tylko tak szaloną watażką, jak Krzywonos, mógł porwać się na bitwę w takich warunkach, w których cała potęga nie mogły zdobyć nawet przeprawy, gdyby Wiśniowiecki chciał mu jej bronie.

Ale księże umyślnie postanowił pustić część jego sił za grobli, by ją otoczyć i zetrzeć. Wielki wódz korzystał z zaślepienia przeciwnika, który nawet i na to nie baczył, że ludziom swoim, walczącym na drugim brzegu, będzie mógł przychodzić w pomoc tylko wąskim przejściem, przez które znacznie lepszych oddziałów nie mógł natychmiast przyprawić. Więc praktycy wojenni patrzały ze zdumieniem na czyn Krzywonosa, którego nic nie zmuszało do tak szalonego kroku.

Zmuszała go tylko duma i pragnienie krwi. Oto watażka dowiedziała się, że Chmielnicki, pomimo iż ewenigie wysiłanych pod Krzywonosem sił, lekkoząc się o rezultat wojny z Jeremim, szedł całą potęgą swoim w pomoc. Dż. Krzywonosa przyszły roszaszy, by bitwy nie stała. Ale właśnie dlatego Krzywonos postanowił ją stoczyć — i spieszony się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ewnego dawniejszego prezydenta.

Na początku przeszego tygodnia odbył się koronacja króla angielskiego. Król i musi siedzieć w cieplym pokoju, aby jego zdrowia się nie pogorszył.

W Hiszpanii buntuje się ktoś co chwilę obecnie doniesza, że w prowincji Granada chwyciły chłopi na wsi, w okręgu Xerme, zastrejkowią wszyscy robotnicy i mieszkańców, w Madrycie strejkują ciasto.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 18 czerwca 1891
Sąd raciborski skazał stolarza Bugla Syryci na kwartał więzienia za potępianie pustotę, której się dopuścił 24 kwietnia. W tym dniu jechał z Grabówki przez Lubomierz i skrącił się na ziemię, gdy kolarsz maledywnie kroków tylko był od niego oddalony. Kolarz skrącił nie mógł, bo resztę szosy wypełniały koła także nie mógł, bo droga była za spusta, ażby na tak krótkiej przestrzeni zakończyć się wstrzymać. Chciał więc przez Bugla przesadzić, ale to mu się nie udało. Zleciał kolesie pociąki, koło zniszczył, ale udało mu Bugla przetrzymać. Bugla siedział już lata na pobicie.

Niejakim Henryk Pentzig, cieśnik warski, będzie mógł przez całe życie opowiedzieć co mu się wydarzyło w Berlinie. Wygrał pewną ilość pieniędzy w loterii, i nie wiedział co z niemi począć, pojechał do Berlina, aby tam dobrze zabawić. W pobliżu „Lütetu” przybliżył się do niego, jakis Berliener i po kilku słowach kryknął radośnie: „Landsmann”. Sprowadził też zaraz ów „mann” jeszcze dwóch innych „landsmenów” i z nimi wspólnie cieszył i radował w różnych karczmach. Gdy Pentzig miał już mówiąc, w grupie, znałysy grę karty, odebrali Pentzowi 250 marek i chnęli. Pentzig stracił netykko owe 250 marek i musiał jeszcze wszystko, co wszyscy razem z płacić. Rozażony masarszyk dobrze sobie towarzyszył i począł oswiątów szukać. Udało się też przetrzymać owego „landsmana” wbie znanego berlińskiego wydrwigrosza, niekogo Alberta Schmidta. Odebrał mu jeszcze 200 marek. Za straconą resztę wytrzeptał mu podnie skórę, a potem zaprowadził na pole. Schmidt zdradził też dwóch swych współpracę.

Wtorkowy jarmark na koniach odbywał się Raciborzu można nazwać średnim. Były spędzono bardzo dużo, natomiast popyt na był wcale znaczący. Około 10 godzin rano prawie wszystko było już już sprzedane. Ceny były były dosyć dobre. — Konie spod blisko 500, pomiędzy tymi około 80 koni. Zupełnie dobrych koni było nikt, natomiast było stosunkowo dosyć dużo młodszego i słabszych źrebaków; ogólnie koni na jarmark specjalnych składały się z średnich wieku koni boczych. Popyt był średni, obrót mniej, dosyć dobre, szczególnie za konie lepsze.

Minister oświaty rozporządził, że dla katolickich szkół na Śląsku mają być włączane nauki także i w takie święta uroczyste, kiedy obchodzą jeno poszczególne parafie, które nie są ogólnymi świętami dyceczalnymi, dnia odciągać się będzie dzileciom od chwacki.

Sprzęt siania nie będzie w tym tak dobry, jak w roku poprzednim. Siano ucztowało wskutek posuchy kilkutygodniowej. Pion a. Prace na szosie w Pionie zostały już końca. Droga cała przedstawia się obecnie bardzo pięknie.

Nadeszła już druga lokomotyw, mocą której jeszcze w tym tygodniu rozpoczęto odwożenie mas ziemi, wydobytej przy panu przesmyku dla Odry. 100 robotników zatrudnionych przy tych pracach, kiedy pogoda dopisze, to wszelkie prace będą nieważne przy końcu października. W głębokości 2–3 metrów napotkano na obrzeżach polan biny. Widac, że w tej okolicy musiał przed wiekiem lat istnieć bór dębowy.

Pszów. W niedzielę 15 b. m. pochowano brata naszego, młodzieńca Igacęgo. Po odbyły się chociaż prasy ulewne prasy liczące dziesiątki krewnych i znajomych. Nieboleszy-

dzieli się 27 listopada 1861. Zmarły lubi bardzo cieszyć się nasze pismo polsko-katolickie. Szczygłe dzielki moje ubolewają nad śmiercią jego, bo straciły swego nauczyciela. Sp. Ignacy mleczak bowiem w osobnym pokoju, dokąd dzielki moje powoływały, i tam je uzupełniły, planując i śpiewając naszych polsko-katolickich pieśni. Utracili więc w smarlym swego polskiego nauczyciela.

Niech mu Pan Bóg wynagrodzi starania, które dołożył około wychowania mych dzieci. Dzielki moje wynagrodzą mu to modlitwą i upiękniem jego mogły. „Bóg zapłaci” naszemu Przew. ks. proboszczowi i ks. kapelanowi na jego starania okiem sprowadzenia zwłok jego na ostatnie jego spoczywanie. Dziękuję również i Siostrom z tutajszego klasztoru za ostatnią usługę, także wszystkim krewnym i znajomym, którzy brali udział w jego pogrzebie. Niech odpoczywa w pokoju! Konstanty Kowol.

Pszów. Trzy śluby! W tym tygodniu we wtorek, środę i czwartek odbywają się w jednej rodzinie trzy śluby. Zagrodnik Kazimierz Sienecina ze swoją żoną Marią z domu Sowa, wyprawiają swoemu synowi Antoniemu wesele, w środę swoją córce, w czwartek obchodzą oni szesnasty jubileusz swego małżeństwa. A więc ojciec, syn i córka razem. Każdemu z obojga wolał w imieniu parafii po krzykocie: „Niechaj żyje!” Niechaj jubilatowie doczekają się złotego wesela, a syn i córka srebrnego, w gronie jak najliczniejszych potomków, aby się w tym razie sprawdzały słowa kanclerza Bawaria o „polskich królikach”. K. Kowol.

Wodzisław. W niedziele zaszedł w miejscowości straszny wypadek. Robocik Kotlow z zamku wodzisławskiego napadł krótko po mszy świętej na starszą jakąś panią, niejaką A. Heinisch, począł ją okładać pięściami i ciągnąć za włosy. Na krzyk napadniętej przybiegła ks. kapelan z pomocą. Napastnik uciekł.

Która dostali z pewnością naglego obłędu, niepodobna bowiem przypuścić, żeby człowiek z zdrowymi zmysłami mógł się czegoś podobnego dopuścić na świętem miejscu.

Wodzisław. Szkoły w miasteczku naszem są zamknięte od pewnego czasu z powodu grających tu żarnic i szkarlatyny.

W środę dnia 22 b. m. obchodzić tu będą Ms. Paweł Lipata prymicye czyli pierwszą mszę świetną.

Rybnik. W ubiegły wtorek odbyła się tu uroczysta procesja na cześć świętego Antoniego Padewskiego. Po edydowaniu polskiego i niemieckiego nabożeństwa około 1/11 wyruszyła procesja ku kaplicy przy ulicy Żyrakowej, gdzie odprawiono nabożeństwo. Ulice były pięknie zielone i przystrójone. Na czele procesji postępowały chłopcy i dziewczątka, potem Towarzystwa z chorągwiami, następnie ogromne wiele mężatek i panien, potem dziewczątka z symbolami, świecami i girlandami, a panien niosły obranę świętego. Następnie postępowało duchownieństwo, a w końcu Bractwa Różańca św.

Rybnik. W ubiegły czwartek odbył się przed rybnickim wydziałem powiatowym proces o nieprawne rozwiązywanie z brania robotników chrześcijańskich, które odbywało się 20 marca w Rybniku. Wachmistrz Maj rozwiązał wówczas zebranie dla tego, że na nim nie przemawiano po niemiecku. Z powodu tego była w nim pruskim interpelacja całego centrum i minister przyznał, że zebranie zostało bezprawnie rozwiązane. Przyrzekli równocześnie, że podobny wypadek się nie powtórzy.

Na terminie zeznawał burmistrz rybnicki Günther, że zebranie rozwiązyano dla tego, bo nie było na nim przedstawiciela władz, którzy byli jasnym polskim. Wachmistrz Maj mówił bowiem tylko „górnopolską gwara”, tymczasem lud górnosądecki mówi „górnosądecką gwara”, on zaś burmistrz, był także na zebraniu, ale umie jedynie wcale po polsku.

W obronie skargi powiedział sekretarz związku chrześcijańskich robotników p. Kopczyński, że polityka według prawa i według wyróków najwyższego sądu administracyjnego miała obowiązek postarać się o takich urzędników, którzy byli zdani do dorozumowania zebrania. Równocześnie kazał p. Kopczyński zapisać do przekazu, że różnica między „górnopolską” a „górnosądecką” gwara jest tak mała, że lud górnosądecki ją rozumie, ale że domaga się kazań w tymże języku, a oburza się na tych, którzy na publicznem miejscu naumyslnie mówili „górnopolakiem” językiem. Zresztą

lud górnosądecki modli się nawet na polskich ksaćkach w „górnopolskim” języku. Różnica pomiędzy „plattdeutsch” a „hochdeutsch” jest o wiele większa.

Zapadł wyrok, że polityka postąpiła sobie niechłannie, rozporządzenie jej zostało zniesione i koszta procesu jej nałożone.

W Kędzierzynie wprowadził ksiądz dziekan Głowacki trzy Siostry Miłosierdzia z kongregacji służebnic Maryi, które zajmowały się będą pielęgnowaniem chorych. Kolej da pewnie także pewną kwotę, aby podróżący mieli w razie niezręczności natychmiastową pomoc. Niedługo rozpoczęła tu stawiać osobny budynek dla chorych.

Koźle. W czwartek spostrzeżono w rowie płynącą postać ludzką. Był nią 78 letni cieśla Jan Główka z Kłodnicy, który przez nieostrożność wpadł do wody. Po wyciągnięciu cucono zemdlałego przez długie godziny. Przyszedł wrzeszcie do siebie, ale tego samego wieczoru jeszcze zakończył życie.

W Łonach obchodzić będzie 25 b. m. pochodzący tu zmarły kapłan ks. Kubica prymicye. Uroczystość ta dla parafii rzadka, bo rzadko kto przypomina sobie podobną uroczystość, obchodzoną w tutajzej parafii.

Mszanna. Na drodze prowadzącej do naszej wsi znaleziono w ubiegłą sobotę nerezywego rzemieślnika wędrownego z rozbitym głową. Toczy się śledztwo nad tem, aby zgwałt wskutek nieszczęśliwego wypadku, albo czy też został zamordowany.

W Gliwicach odbędzie się niezadługo rajd hakałytyczny „Ostmarkenvereinów”. Tak donosi „Katowicerka”.

Bytom. „Katolik” pisze: O katolickie powitanie — nowy proces przeciwko „Katolikowi”. Przed niedawnym czasem umieściłmy korespondencję z Tworoga, w której żalono się na pewnego katolickiego pana. Mówiono o nim, że ludzi przychodzących do kancelary z katolickiem powitaniem: „Niech będzie pochwalały Jezus Chrystus” wykazały za drzwiami, aby jeszcze raz weszli i powiedzieli „guten Morgen”. A przecież polska mowa nie jest trudna i nikomu od polskiego słowa język nie opuchni, ale za to od niemieckich batów niektórym dalekim ręce popuchły, a każdy Polak ma prawo mówić, jak mu dzisiaj uroczy.

A tykulem tym — nie wiedzieć dla czego — czuł się dotknięty pan amtowy Stahr z Tworoga. Wytoczęno nam więc proces, a na ławie oskarżonych znów p. Ruda jako odświadczony redaktor zasiadł. Świadkowie, mimo że pan Ruda oświadczył, że pana Stahra nie miał na myśl, sami się podali, albo przyjaciele z Tworoga nam ich wymienili.

I co się stało? Świadkowie przyznali, że nieraz ich pan amtowy za drzwiami wyprosił, aby jeszcze raz weszli i „guten Morgen” powiedzieli. Pan amtowy był dawniej nauczycielem. Dowiedzieli się, że pan amtowy na katolickie powitanie odpowiadał: „tak możesz twego pojęcia (deinen Pfaffen) pozwolić, ale nie mnie.” Sam się do tego przyznał. Mimo to sąd p. Rude skazał na dwa miesiące więzienia — prokurator żądał trzech.

Pszczyna. Dziewczęta, która w drodze z Dolnego Bojszowa do Oświęcimia straciła życie, nie nazywała się Sojka, lecz Maria Lipka. Prokurator ogólny, że dziewczyna wpadła do wody w niewyłomaczony dotąd sposób. Morderstwa na niej nie popełniono.

Wrocław. W pewnym lokalu przy Ogródowej ulicy pokazują człowieka, którego ciało jest prawie zupełnie skamieniałe. Nazywa się Albert Schwarz i pochodzi z Rumunii. W roku 1888 poczęła kamienna skorupa pokrywać mu prawy bok. Obecnie z wyjątkiem głowy całe ciało jest kamieniem. Wargi są tak ze sobą spojone, że nieszczęśliwy człowiek musiał s siebie kąsacь wybić kilka zębów, aby wpuszczać pokarm do siebie. Nogi i ręce są jeszcze częściowo ruchome. Może on jednak kroczyć tylko matami krokami.

Wrocław. W tych dniach rozstrzygnięty tu został proces, który budzi wielką ciekawość dla tego, że do oskarżonych należały także ks. kardynał Kopp. W roku 1896 sporządziła niejaka Augustyna Preuss, 84-letnia wdowa po majsterze stolarskim, testament, w którym chodziło o 42 tysiące marek. Jedyna córka Preussowej nie miała już nic otrzymać, to w testamencie zaznaczono, że wykrała już część, która jej przynależała. Owe 42 tysiące miały więc przypaść częściowo — zakładowi Braci Mito-

siernych. Regencja tego zapisu jednak nie zatwierdziła. Teraz przesyła kolej na ks. kardynała Koppa. Oplekun górkę Preussowej prosi ks. kardynała, aby odstąpił od przyjęcia. Ks. kardynał zaznaczył jednak, że uczyniłby to, gdyby tu chodziło onego samego. Pieniądze są jednak przeznaczone na cele miłośnictwa i dla tego odstąpić nie może. Przyrzu teraz do skargi sądowej i sąd po przesłuchaniu lekarscy, którzy Preussowa leczyli, oświadczyli, że testament jest nieważny, bo Preussowa była objakana, gdy go kazała sporządzić. Pieniądze przeznane zostały córce zmarłej w tym czasie sta-ruskiej.

Gniezno. U gimnazjalistów tutajzących odbywały się ponowne rewizje. We wtorek dn. 10 b. m. odbyły się przesłuchy 28 gimnazjalistów i akademików. Trzech gimnazjalistów wybrano przed polityką wszystko, co wiedziało.

Zanosi się więc na nowy wielki proces młodzieży polskiej.

Rozmaitości i żarty.

— Cud w Swinicy. Zdziwiającejawisko poruszyło mieszkańców wsi Swinicy w powiecie tureckim w guberni kaliskiej. W ciągu pierwszych niesporów w czasie Zielonych Świątek w hostyl na monstranci, umieszczonej na ołtarzu, ukazywała się sakrament wizerunek Zbawiciela. Cud sprowadzał tysiące pobożnych z guberni kaliskiej i plotrkowskiej, a i ze stron dalszych, dalejni warszawskie bowiem daty szeroki rozmgłos wiadomości. Chrystus ukazuje się czasem w popiersiu, czasem w całej postaci, otoczony aniołami, niekiedy z sercem na koniu, z którego biją jasne promienie. Ksiądz proboszcz miejscowy zmieniał kilkakrotnie Przenajświętszą hostię w monstranci, która stanowiła na tych rozmaitych, zawsze jednak Pan Jezus się ukazywał. Cała kompania ludzi wybrała się z Częstochowy do Swinicy w celu widzenia zdumiewającego zjawiska, udała się tamże z Warszawy ks. rektor Gralewski. Wyświetlenie Najświętszego Sakramentu trwało będzie jeszcze do dnia 18 b. m. Wszystko, co wyżej podujemy według relacji, sacrum pionieto z „Gazety Warszawskiej” i z warszawskiego „Kuryera Porannego”.

Ruch w Towarzystwach.

Pszów. W niedziele 22 b. m. zaraz po niesporach (punktualnie) odbędzie się walne zgromadzenie naszego Towarzystwa. Prosimy więc wszystkich naszych członków o liczne stawienie się. Będzie przedłożenie rachunków i wybór nowego zarządu.

Bottrop. W niedziele 22-go b. m. po niesporach odbędzie się zebranie Towarzystwa św. Jacka u p. Kirschbauma. Będzie płatenie składek, przyjmowanie nowych członków, następnie obrady o pielgrzymce, wycieczkach, rocznicach i t. d. Żywy udział członków jest dla tego pożądaty. Rewizorowie kasy i wszyscy chodzący powinni być obecni. Goście mille widziani.

Zarząd.

Niemiecki Kodeks Cywilny, na język polski przetłumaczył Waleryan Zieleniak, sekretarz sądu ziemiańskiego. Stron 470; cena egzemplarza oprawnego tylko 1,30 mkp.

Książka ta nadzwyczaj tania i pożyteczna dla każdego bez wyjątku obywatele; zawiera wszelkie przepisy prawne, które każdy znać i według nich postępować powinien, jeśli się nie chce narazić na kary i straty najróżnorodniejsze.

Polski śpiewnik, zbiór arki i dumek narodowych, krakowiaków, kujawiaków, pieśni weselnych itd. Stron 450; cena egzemplarza oprawnego 90 fen.

Zebrano tu blisko 300 przeróżnych piosenek w części ludowych, w części zebranych z ksiąg znakomitych pisarzy naszych. Wiele piosenek nadaje się do deklamowania przy zabawach rodzinnych lub w towarzystwach.

Starosta weselny, zbiór przemówień, wierszy i piosenek do użytku starostów, drużb i gości przy godach weselnych. Stron 446; cena egzemplarza oprawnego 1,00 mkp.

Książka ta znalazła należne uznanie i szerokie rozpowszechnienie na Górnym Śląsku. Jest ona bowiem jedyna, w której zebrano najobficiej wszelkie przemówienia i piosenki weselne, używane na Górnym Śląsku.

Zywo i bolesna mięka P. Jezusa Chrystusa i Najśw. Matki Jego Maryi, wraz z tajemnicami Starego Przymierza, według widzeń światobliwej Katarzyny Emmerich. Stron 1252 (format wielki); cena 15,00 mkp.

Wielka ta księga jest nader starannie wydana, zapatriona w trzy aprobaty biskupie oraz w kilkudziesiąt wspaniałych wielkich rycin i liczne winiety. Księga ta powinna się znajdować w każdym zamożniejszym domu polsko-katolickim.

Administracja „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Na zasiew

polecam świeże, zdolny do kiełkowania
żółty żubin, groch, bób, pogankę
jako też wszelkie gatunki nasion polnych jak najtańsze.

Franc. Mitschein,
Racibórz, ulica Bosac.

Szanownej Publiczności Wodzisławia i okolicy donoszę u.
przejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem tu na miejscu

interes tapicerski i dekoratorski.

Mojem staraniem będzie Szan. Publiczność rzetelnie obsłu-
żyć. Zarazem proszę o laskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.
Z wysokim szacunkiem

Jan Kolebacz, tapicer i de-
korator.

Wodzisław (Loslau) Rynek nr. 3.

Testament

prywatny i nagły
każdemu koniecznie po-
trzebny.

Cena z przesyłką
2.10 mk

Niech żyje!

Zawiera liczne przemówienia i toasty podczas uczt.

Cena egzemplarza
60 fen.
Z przesyłką 70 fen.

Księgarnia „Nowin Raciborskich” Racibórz G.S.

Przewodnik

do pisania listów
tyczących się czerwienią,
i samopisów, obejmujących
rozmaite przemówienia.

Cena za egzempl. 75 f.,
z przesyłką 85 fen.

Listownik

dla młodzieży
zawierający liczne po-
wieszania, zabawy,
gry itd.
Cena 30 fen. z przesyłką 35 fen.

Fr. Nowak, kachlarz,

Racibórz, ul. Długa 46
poleca się do wykonywania

eleganckich pieców,

jako pieców kuchennych,
pokojowych itd. od naj-
tańszych do najgustow-
niejszych.

Wszelkie roboty

wykonuję według nowości,
czysto, trwale, przedko-
i tanio.

Bardzo tanio sprzedaje:

żelazne podciagi (tregry) pod budowle, ce-
ment, pąpę na dachy, smołę, gwoździe,
wszelkie okucia na budowle, austriacki lu-
puk (szifer) na dachy, jako też śruba i sprychy.

Richard Krause Racibórz
chrześcijański sklep żelazny

Ucznia

syna porządnego redziców przy-
mie

A. NOWAK,
mistrz kuśnierski,
Racibórz, ul. Długa.

WĘGŁE

i suché drzewo opałowe

we wszystkich klasach po tanich cenach sprzedaje

Ostróg,

Hoja, Paweł

szosa ku Łukasynie.

SILESA

posiadające patent państwowego
Nigdy się nie zatyka
Bez wentylu!
Pumpa można użyć także do wody. Taką pompę można oglądać
u Jana Kocha, fabryka schodów na Ostrogu, ul. Bosac.

Ludwik Wesselsky,
Starowieś-Racibórz, ulica ku Matce Bożej
w nowym budynku budowniczego OBÓZ

Na wesela i inne uroczystości

polecam moje dobre LIKIERY
WINA korzenne po 35, 40 i 50
fen KONIAK litr 2 mk., na-
lepsze słodkie węgielskie wino
flaszka 1,40 m.

P I W O białe lub ciemne
ćwiartka 4 mk.

E. Schlesinger

fabryka likierów i skład śledzi
Racibórz, ul. Odrzańska 31.

Miod

koperkowy (fnyblowy) naj-
lepszy środek na kaszel
chrupkę poleca dla sprzedają-
cych najtańszej

K. PITSCH,
drogeria, RACIBÓRZ
ul. Opawka numer 10

Leśnik żonaty,

doskonaly w swym zawodzie zglo-
sić się może od 1. lipca rb. do

Zarządu leśnego
w Dąbrowie p. Wronawy.

FARBY

do malowania z pokoszem (firnis) lub wapnem
karbol na drzewo, kwas żelny (salceser) na
budowę i inne artykuły gospodarcze jak

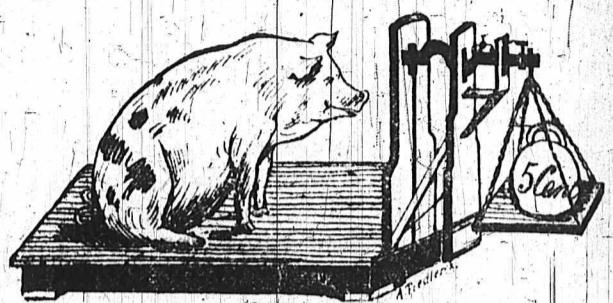
proszek do tuczenia świń
proszek na gruczoły (Drüsens) dla koni, sól chilijską
polecają po jak najtańszych cenach

Centralna Drogeryja

Wielkie Przedmieście 12 wedle mylna p. Domka,

Drogeryja „pod Orłem”

ulica Odrzańska, naprzeciw sklepu p. SIARY.



chce mieć zdrowe świnie, kto chce, żeby takowe nie pod-
gały żadnym zaraźliwym chorobom jak czerwonce, pomor-
wi, sztywnieniu i rozmiękczeniu kości, i kto chce je w kri-
dzeniego żarcia jedyny prawdziwy środek ku temu „SUSOL” z che-
micznej fabryki Susolu w Poznaniu.

Srodek ten, który jest tańszy jak wszelkie konkurencyjne fa-
brykaty, wysła we workach oryginalnych 10 funtów za 3 mk., 1
funtów za 7 mk., 50 funt za 13,50 mk., 100 funt za 25 mk. fratki
każdej stacyj pocztowej lub kolejowej za zaliczkę.

chemiczna fabryka „Susolu” w Poznaniu.

Adres do listów: Chemische Fabrik des „Susol” Posen W. 6.

Adres do telegramów: „Susol” Posen W. 6.

Poszukuje się odsprzedających za wysokim rabatem.

Franciszek Berlik,

malarz i lakiernik, RACIBÓRZ, ul. Sienna (Flurstr.) 5.
poleca się do wykonywania

wszelkich robót malarskich

jako to: do malowania i tapeto-
wania IZB, KUCHNI itd.

Obejmuje także całe roboty nowych budyn-
ków i wykonuje wszystko tanio i rzetelnie.

Biblioteki „KATOLIKA”

Dotychczas wysyły następujące:
Cesarz Domineyan cywil garbarze w katakombach,
opowiadanie historyczne z czasów przeładowa-
nia chrześcian.

Milloner i śmieciarz, powieść z angielskich sto-
sunków.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amery-
kańskich.

Odzyskana córka, powieść.

Kto nadeśle 2 marki otrzyma 4 powyższe po-
wieści franko.

Bardzo zajmujące, piękne i moralne
powieści z obrazkami.

Dla bibliotek parafialnych, związanych i pry-
watnych bardzo stosowne.

Za nadesłaniem należności przesyłają

Nowiny Raciborskie

w Raciborzu ul. Panieńska nr. 13.

Z dniem dzisiejszym sprzedaję wszelkie gatunki
obuwia szewskiego,

dobry rzetelny towar po zniżonych cenach.

Trzewiczki dla dzieci po cenie zakupna.

Jgnacy Kuhnert, majster szewski.

Racibórz, ul. Dworcowa 1.